Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 34. Rzeszów, dnia 18 sierpnia 1929 Rok II.

Cena numeru 20 gr.

Prenumerata miesięczna 80 gr.

GAZETA RZESZOWSKA

Organ Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem

Ceny ogłoszeń: Zwykłe . . . 10 gr. W tekście . . 30 gr. | Nadesłane . . . 25 gr. Drobne za słowo . . . 10 gr.

Redakcja i Administracja: ul. 3 Maja l. 8.
Konto P. K. O. 408.116. — Telefon Nr. 16.

Postępy motoryzacji w samorządach miejskich.

(Miasto Rzeszów).

W ostatnich trzech latach daje się zauważyć kolosalny wzrost taboru samochodowego zakupywanego przez większe i mniejsze miasta dla wyposażenia miejskich straży pożarnych i zakładów czyszczenia miasta w ten nowoczesny, szybki i ekonomiczny sprzęt techniczny.

Przytaczanie szczegółowych danych dotyczących tych kwestyj zagranicą byłoby może wskazanem, ponieważ motoryzacja całego życia gospodarczego postępuje tam o wiele szybciej niż u nas (n. p. park samochodowy m. Praga w r. 1926 samochodów: 335, park samochodowy miasta Praga w r. 1928 samochodów: 715, park samochodowy miasta Wiedeń w r. 1926 samochodów: 420, park samochodowy miasta Wiedeń w r. 1928 samochodów: 950, park samochodowy miasta Brno w r. 1926 samochodów: 53, park samochodowy miasta Brno w r. 1928 samochodów: 129), jednakże i nasze dane krajowe wykazują we wszystkich miastach wzrost taboru samochodowego od 100 do 300 procent w latach 1926 — 1929 (Warszawa, Radom, Kielce, Kraków, Tarnów, Lublin, Lwów i t. d.).

Czy tabor samochodowy okazał się potrzebny — czy pracował należycie — czy wreszcie — co jest najważniejsze — kalkulował się taniej niż poprzedni system pracy, biorąc oczywiście pod uwagę jego wydatność — otóż to wszystko stwierdzić mogą wszystkie te miasta, które ten tabor posiadają, a w szczególności kierownicy odnośnych działów gospodarki miejskiej. Opinję ich jednogłośnie wypowiadają się za dalszą motoryzacją, popierając swoje wnioski pierwszorzędnemi argumentami, które dostarczyła praktyka.

Nie możemy w tej chwili jeszcze dysponować dokładną statystyką dotyczącą tej kwestji z gospodarki miejskiej naszych samorządów, rzeczy te bowiem zaczęły organizować się niedawno i dlatego dane są niewystarczające.

Kolosalna wydatność, szybkość, ekonomja i łatwa kontrola są głównemi wytycznemi, które popierają plan dalszej rozbudowy miejskich parków samochodowych. O ile jednak możnaby dyskutować na temat intenzywnej motoryzacji w tych działach ze względu na duże trudności finansowe, na jakie napotyka dzisiaj prawie każde miasto w Polsce, to jednak dyskusja ta musi ulec zawieszeniu, o ile chodzi o motoryzację straży pożarnych, jak również o zakup samochodów - beczkowozów z aparatami do skrapiania ulic. Szybkość bowiem, jaką uzyskuje straż pożarna na samochodach daje w wypadkach pożaru 58% natychmiastowej lokalizacji ognia, dzięki szybkiemu przybyciu do pożaru, (dane Krakowskiej Straży Pożarnej) potężna zaś sikawka motorowa o wydatności 1000 — 1500 litr wody na minutę, pracująca i połączona z silnikiem samochodu jest w możności każdy silny ogień opanować, a w żadnym wypadku nie dopuścić do dalszego rozszerzenia się pożaru.

Są to środki zupełnie nowoczesne, technicznie odpowiadające zupełnie wymogom chwili, środki, które musi posiadać dzisiaj każde miasto przynajmniej w małych ilościach, ażeby zapewnić sobie konieczne bezpieczeństwo i ochronę przeciw pożarom. Dlatego też żaden argument nie może stać na przeszkodzie wyposażenia straży ogniowej w takie samochody, które oddają usługi nieocenione i których koszt — o ile chodzi o jego stosunek do częstych strat wywoływanych przez pożary — jest nieproporcjonalnie niski.

Tyle conajmniej należy napisać o ile chodzi o bezpieczeństwo.

A teraz poruszyć trzeba jeszcze jedną rzecz która coraz groźniej zagrażać zaczyna naszemu zdrowiu. Setki samochodów przejeżdżając codziennie przez miasta wywołują tumany kurzu, tak zabójczego dla naszego organizmu, i mieszczącego w sobie tyle różnych zarazków chorobotwórczych. Samochodów kursuje z dnia na dzień coraz więcej (1928 r. przybyło do Polski około 9000 samochodów wedle statystyki urzędowej) staje się przeto natychmiastowym obowiązkiem każdego miasta zaopatrzeć się w taki sprzęt techniczny który mógłby w należyty sposób oczyszczać ulice miasta z kurzu i pyłu.

Jest to rzecz palącej potrzeby ze względów zdrowotnych, dlatego też każde miasto musi być zaopatrzone w odpowiednie beczkowozy do skrapiania ulic (okólnik Ministerstwa spraw wewnętrznych z roku 1928). Najlepszym dowodem zrozumienia tej sprawy jako bardzo pilnej przez poszczególne miasta, to fakt przechodzenia na system nowoczesnego skrapiania ulic za pomocą beczkowozów samochodowych, jedynego środka, który w należyty sposób jest w stanie zaradzić pladze kurzu.

Jakie zalety są tego systemu? Otóż beczkowóz samochodowy pracuje przedewszystkiem bardzo szybko, to znaczy, że jest w stanie w ciągu dnia obrócić kilkanaście razy dziennie i potrzebne ulice kilkakrotnie należycie skropić. Beczkowóz taki jest dalej ekonomiczny, bo nabieranie wody odbywa się zapomocą pompy, napędzanej przez silnik samochodu, i obsługa tej pompy odbywa się przez jednego człowieka t. j. szofera samochodu. Skrapianie ulic odbywa się również zapomocą tej samej pompy pod ciśnieniem, wskutek czego woda jest tłoczoną do aparatu i rozpylaną, co jest najważniejszem, ponieważ przez to zlewa się wodą dokładnie całą nawierzchnię jezdni.

Wreszcie w razie pożaru beczkowóz samochodowy może bardzo szybko, w razie braku wody na miejscu, dowozić zależnie od pojemności (1.500 — 2.500 litr) wodę, co kolosalnie ułatwia likwidację ognia. Napełnienie takiego beczkowozu odbywa się samoczynnie i trwa około 5-ciu do 8-miu minut, zależnie od pojemności beczki.

Reasumując to wszystko stwierdzić należy, że 1-szym najpilniejszym etapem tworzenia parków samochodowych miejskich, to zaopatrywanie się w sprzęt najbardziej potrzebny, t. j. samochody pożarnicze i beczkowozy samochodowe do skrapiania ulic. Zakup tych maszyn winien być przedewszystkiem na 1-szym planie odnośnego kierownika tego działu gospodarki miejskiej.

O ile chodzi o miasto Rzeszów, to tut. magistrat w pełnym zrozumieniu potrzeb miasta, interesuje się temi rzeczami już od 2-ch lat. Najlepszym dowodem rzeczowego traktowania tej pilnej sprawy to fakt, że w ubiegłym roku nabyło miasto Rzeszów jeden taki beczkowóz samochodowy, i w ten sposób powstał zaczątek przyszłego miejskiego parku samochodowego. Jest to jednak zamało o ile chodzi nawet o najskromniejsze potrzeby miasta w tym kierunku i dlatego też zakup dalszych maszyn jest koniecznym, aby miejski park samochodowy mógł choć w małej mierze odpowiedzieć stawianym mu wymogom.

Z inicjatywy Pana Prezesa Dra Krogulskiego zorganizowaną została wycieczka dla specjalnej komisji magistrackiej w osobach: p. p. burmistrza, inż. Szaynoka, Fica, inż. Jaśkiewicza, nacz. Wierońskiego, do Krakowa, celem oglądnięcia tamtejszego miejskiego parku samochodowego (straż miejska, zakłady samochodowe czyszczenia miasta, miejskie zakłady sanitarne). Na miejscu w Krakowie, dzięki uprzejmości krakowskiej straży pożarnej, odbył się pokaz samochodów pożarniczych, który objął demonstrację pracy kilku typów sikawek samochodowych. Równocześnie komisja oglądnęła szczegółowo samochody, jak również całą aparaturę na nich namontowaną. Samochody te marki „Austro - Fiat“ produkowane przez koncern światowej sławy ”Austro-Daimler„ posiadają wyposażenie pożarnicze „Knausta“, „Rosenbauera“, lub też fabryk krajowych.

Silniki tych samochodów produkowane jako wolno - obrotowe dla samochodów specjalnych (pożarnicze beczkowozy), są nadzwyczaj wytrzymałe na codzienną stałą pracę dzięki nadzwyczaj solidnej budowie i starannemu doborowi materjałów.

Pierwsze samochody koncernu „Austro - Daimler“ nabyła krakowska straż pożarna w r. 1913, i samochody te, mimo przestarzałego cokolwiek typu, są do dnia dzisiejszego czynne, co komisja z uznaniem stwierdziła.

Najlepszym dowodem wysokiej wartości tych maszyn, jedynych dla tych celów, to fakt że miasto Kraków nabyło w r. 1928 i 1929, dalsze 11-cie szt. tych maszyn, dla celów pożarniczych.

Po zaznajomieniu się ze stanem rzeczy na miejscu, zwróciła się wspomniana komisja do firmy „Austro - Daimler“ z prośbą o zorganizowanie pokazu tych samochodów na miejscu w Rzeszowie.

Dnia 20 lipca b. r., korzystając z prób odbiorczych dalszych samochodów przez krakowską straż pożarną, firma „Austro-Daimler“ trzy takie samochody, to znaczy dwa pożarnicze i jeden beczkowóz, mogła w Rzeszowie wobec pełnego gremium tamtejszego magistratu i przy licznej asyście obywateli miasta Rzeszowa na miejscu zademostrować.

Najpierw odbył się pokaz pomp pożarnych nad rzeką Wisłok, gdzie samochody te, mimo braku wszelkiej drogi, zdołały dojechać nad sam brzeg rzeki i wysoką swoją wartość jak i wysoką wartość pomp pożarnych wykazać. Niebywała szybkość pracy (30 sek. trwa zassanie wody do pompy) ogromna siła strumienia wody (ok. 1.200 litr wody na minutę) wysokość strumienia do 40 m. i cały szereg innych zalet tych wysoko wartościowych maszyn wywołały duże uznanie ze strony zgromadzonych. Po pokazie pomp nad Wisłokiem odbyło się napełnienie beczkowozu wodą (2.500 litr), co trwało 8 minut, 5 sek. jak stwierdziła komisja, poczem napełniony beczkowóz udał się na rynek, gdzie urządzono powtórną demonstrancję pomp pożarnych, ciągnąc wodę z beczkowozu. Wypełnianie beczkowozu trwało 11-cie minut 30 sek. mimo silnego strumienia wody, i przekonało naocznie zgromadzonych, jak łatwo można dzięki szybkiemu przybyciu i dużemu zapasowi wody, doprowadzić do stłumienia ognia w zarodku. Obsada samochodów była dostarczoną przez krakowską straż pożarną, a obecny na próbnej jeździe zastępca komendanta krakowskiej straży pożarnej p. Kapitan Boblewski z całą gotowością i uprzejmością udzielał wyczerpujących wyjaśnień, dotyczących tych maszyn.

Po pokazie i gościnnym noclegu w koszarach miejskiej straży pożarnej miasta Rzeszowa, udały się wspomniane samochody na dalszy pokaz do szeregu miast, poczem po odbytej próbie powróciły do Krakowa. Wszędzie demonstracje tych maszyn budziły duże uznanie i zyskiwały aplauz tak ze strony fachowców, jak również widzów.

Na zakończenie zatem życzyćby należało, aby miasto Rzeszów w jaknajkrótszym czasie znalazło się w gronie posiadaczy takich maszyn, przezco obywatele zyskają pełne bezpieczeństwo ogniowe, a sprawne beczkowozy samochodowe usuną raz na zawsze tak szkodliwy dla zdrowia obywateli kurz i pył z ulic miasta.

Oszczędność i pracowitość ludności rzeszowskiej.

Mieliśmy już sposobność przyglądnąć się pilności tej i oszczędności, okazanej w kwestjach budowlanych, w latach 1927 i 1928. Cofając się wstecz do lat od 1923 do 1926 włącznie, znajdujemy, że w tych czterech latach ludność rzeszowska zbudowała ubikacyj mieszkalnych tyle, ile w dwu latach 1927 — 1928. Wskazuje to na stałe wzmożenie się ruchu budowlanego.

W przeciętnem, szematycznem obliczeniu i przedstawieniu, zbudowano w roku 1923 ubikacyj mieszkalnych 121, w tem 65 katolickich i 56 żydowskich — w roku 1924 ubikacyj 37, tylko katolickich — w roku 1925 ubikacyj 153, w tem 123 katolickich, 30 żydowskich, wreszcie w roku 1926 ubikacyj 159, w tem 156 katolickich, razem 470 ubikacyj, w tem 381 katolickich, 89 żydowskich. Prócz tego wybudowała w roku 1926 miejska spółka mieszkaniowa (z siedzibą zarzadu w Krakowie) duży budynek mieszkalny o 48 ubikacjach.

Naogół należy powtórnie zaznaczyć, że mała liczba budowli, prowadzonych przez ludność żydowską, obejmuje duże, wielopiątrowe kamienice, lub luksusowe wille — podczas gdy domy budowane przez katolików, są co do rozległości skromniejsze i obejmują przeciętnie 4 do 8 ubikacyj. W podanej wyżej liczbie ubikacyj katolickich część ich mieści się w 18 domach drewnianych.

Porównując ruch budowlany w ostatnich sześciu latach z ruchem przedwojennym, spostrzega się, iż ruch ten nie jest mniejszy, a może nawet jest większym — ma się go zaś do zawdzięczenia rozbudzonej ruchliwości budowlanej, spowodowanej obawą, by nie zostać bez dachu nad głową.

Indywidualnie, imiennie ruch budowlany przedstawia się następnie:

Rok 1923.

Birman Jakób parter murowany, Bilfeld Sara parter murowany, Brandys Tomasz parter murowany, Chwałka Antoni parter drewniany, Duplaga Helena parter murowany, Dynia Andrzej parter murowany, Dronka Jan przeb. na parter murowany, Emmer Izrael 1 piętro of. murowany, Goldstein Hena parter murowany, Inż. Jarecki parter murowany, Mackiewicz Franciszek parter murowany, Rudner Majer I piętro murowany, Reisner Selig parter murowany, Stańko Wojciech parter murowany, Wistreich Kirsch I piętro murowany, Wagschal Meilech pasaż I piętra murowany, Urban Stanisław II piętro murowany, Żelazko Michał parter drewniany, Zucker Wilhelm parter murowany.

Rok 1924.

Barański Adam parter murowany, Bozaki Michał parter murowany, Gromada Michał parter murowany, Kluzek Jan parter murowany, Kurabiowski Józef parter murowany, Majka Jakób parter murowany, Piela Michał parter murowany, Rak Jan parter murowany, Rożkiewicz Ludwik parter murowany, Wagschal Meilech parter murowany.

Rok 1925.

Braunfelf Ada II piętra murowany, Bąk Tomasz parter murowany, Deneka Jan parter murowany, Głowacki Feliks parter murowany, Hebda Leon parter drewniany, Hoffman Helena parter murowany, Jarosz Marcin parter drewniany, Jajuga Antoni parter drewniany, Jajuga Wincenty parter drewniany, Dr. Kuś Adndrzej parter murowany, Kotowicz Janina parter murowany, Lew Józef parter drewniany, Lew Władysław parter murowany, Motyl Jakób parter drewniany, Małecka Anna parter murowany, Małodobry Ludwik parter murowany, Moskwa Honorata parter murowany, Nowak Paweł parter murowany, Presser Mojżesz II piętra murowany, Rogalski Aleksander parter murowany, Rożański Teofil parter drewniany, Tobiasz Jan parter murowany, Wnuk Teofil parter drewniany, Wiszowa Zafja parter murowany, Ungeheuer Stanisław I piętro murowany.

Rok 1926.

Brzostowicz parter drewniany, Bartosiewicz Wiktorja I piętro murowany, Cichy Antoni parter murowany, Domański Jan parter murowany, Dronka Franciszek parter murowany, Dobrowolska Helena parter murowany, Drozd Jan parter drewniany, Domańska Julja parter murowany, Engelberg Lewin parter drewniany, Gernand Józef parter drewniany, Haber Wojciech przeb. I piętro murowany, Hul Jan parter murowany, Inglot Stanisław parter drewniany, Kopacz Paweł parter drewniany, Krzeszowicz Piotr parter murowany, Kukla Franciszek parter drewniany, Kałmuk Henryk parter murowany, Kosiorowski Michał parter murowany, Macieląg Kazimierz przeb. I piętro murowany, Olszowy Adam parter murowany, Paź Władysław nad. I piętra murowany, Pasterz Józef parter murowany, Różańska Anna parter murowany, Sikorski Karol przeb. parter murowany, Spółka miesz. parter murowany,

Odbudujmy nasze sadownictwo!

Tegoroczna zima wyrządziła ogromne szkody w naszych sadach — jest to kwestja, której społeczeństwo powinno poświęcić dużo uwagi i energji, musi pomyśleć o środkach zaradczych na przyszłość. Przez kilka lat będziemy mieć owoców znacznie mniej niż zazwyczaj, trzeba będzie sprowadzać je z zagranicy, przez co nasz bilans handlowy, w tej pozycji i tak zawsze bierny, jeszcze się pogorszy. Na rychłą poprawę możemy liczyć tylko wtedy, jeśli nie zwłócząc, weźmiemy się zaraz do pracy, gdy na opustoszałych miejscach zasadzimy w sadach nowe drzewa...

Stan sadownictwa był u nas i przed wojną niski. Wojna wyrządziła znaczne szkody wskutek operacyj wojennych i braku należytej opieki, a może jeszcze więcej, wskutek złośliwości ludzkiej. Tuż po wojnie nie wiele dało się zrobić, dopiero w ostatnich latach pozakładano większą ilość nowych sadów, w tem także sady handlowe, na większą skalę prowadzone i obliczone na interes. Jest to zjawiskiem bardzo dodatniem, gdyż sadownictwo amatorskie nie wpływa w większej mierze na rynek owocowy, sady zaś włościańskie, produkując owoc miernej wartości, poplamiony od grzybków, robaczywy, a nadomiar złego, niedbale zrywany, obijany żerdziami lub strząsany — dostarczają owoców dość dużo, ale małowartościowych, bo nie nadających się do przechowania. Jest w tem także wina niskiej kultury naszych sadów, nigdy nie nawożonych, pozostawionych całkowicie Opatrzności Boskiej, gdy ludzie raczej szkodę im wyrządzają. Skrapianie drzew przed robactwem i grzybkiem, opatrywanie ran, czyszczenie kory i tym podobne zabiegi — to jeszcze muzyka przyszłości, toteż drzewo nie spróchniałe, o zdrowej korze, należy do rzadkości. Najstaranniej prowadzone są sady amatorskie w miastach i po zarządach dóbr, mających własnych ogrodników — trafiają się jednak i wsie, w których ludność ma zamiłowanie do sadów, i które słyną z dobrych owoców, jak n. p. Zalesie, Lubenia, Matysówka, Siedliska, Straszydle i inne.

Obecna katastrofa powinna znaleźć żywszy oddźwięk w społeczeństwie i wywołać odpowiednią akcję. Wskutek silnych mrozów 40 do 50% drzew owocowych, przeważnie najszlachetniejszych zmarniało, w tem są głównie drzewa stare, które jak się okazało, są bardziej czułe na silne mrozy.

W artykule niniejszym chciałbym rzucić pewne myśli, w tej nadziei, że dadzą one może początek dyskusji na ten temat i w rezultacie pewne wyniki pozytywne.

Nasza wieś sadziła dotąd dużo wierzb, nie żałując nieraz urodzajnej ziemi, o dobrej wystawie, gdzie bardzo dobrze udawałyby się nasze drzewa owocowe. Kto wie czy te „wierzbowe sady“ nie są liczniejsze od owocowych. — Gdy na Śląsku, Morawach lub w Czechach, widzi się gościńce wysadzone wspaniałemi drzewami owocowemi, gdy drogi polne i granice gospodarstw znaczą smugi śliw czy czerech, u nas smętny widok wierzb jest dominującym dla naszego krajobrazu. Jestto przesąd, z którym musimy podjąć stanowczą walkę, bo nie może być dla nas rzeczą obojętną, jak nasz rolnik gospodaruje, jak korzysta z tej ziemi-karmicielki, bo to nasz wspólny interes, by praca jego jak największy plon wydawała. A jest to sprawa znacznie trudniejsza niż się wydaje: przekonać całą wieś na jakiejś pogadance, że korzystniej jest sadzić drzewa owocowe, albo n. p. morwy, obecnie bardzo zalecane ze względu na rentowność hodowli jedwabników — nie jest rzeczą trudną — wszyscy przytakną i przyświadczą — ale do wycięcia wierzb i kupna drzewek owocowych jest jeszcze bardzo daleko i kto wie czy wogóle dojdzie... Kalkulacja chłopska jest ciężka, a przedewszystkiem badzo konserwatywna. Wierzba daje mu niewątpliwie pewne pożytki, daje mu także kołki i materjał na płot, na co nasz rolnik jest bardzo łasy, gdyż płot z desek kosztuje a wierzbowy ma za darmo. A że z wikliny da się także niejedno zrobić, a czasem i spieniężyć, więc wierzba jest mu przydatną. Wszystko to są jednak pożytki śmiesznie małe w porównaniu z tym dochodem, jaki daje rolnikowi należycie prowadzony sad owocowy — wierzbę zaś wystarczy posadzić tam, gdzie jej właściwe miejsce — w przybrzeżnych, bagnistych gruntach, na stawiskach i t. p. Wiemy jak opornie idzie sprawa hodowli jedwabników i związana z nią hodowla morwy — a jest to przecież interes wcale intratny, który może rolnikowi dać przy niewielkim trudzie (bo wymaga zaledwie kilku

Stapińska Albina parter murowany, Szkoła Józef I piętro murowany, Siekierzyński Jan parter drewniany, Wiśniewski Józef parter murowany, Urban Stanisław nad. I piętra murowany, Zygo Antonina parter murowany.

* * *

Co do kredytu, udzielonego budującym w ciągu tych lat, to lata 1923 — 1924 usuwają się z pod przejrzystej ewidencji, a to: jak długo obowiązywała waluta markowa. Ale i później w latach 1925 i 1926 wartość kredytu była różną wobec pierwotnie silniejszego kursu złotego i następnego jego załamania. Kredyty, udzielone przez rzesz. Kasę Oszczędności budującej ludności żydowskiej były bardzo małe — żydzi w ogólności takiego kredytu szukali bardzo mało. Kredyt udzielony katolikom przez Kasę Oszczędności stosownie do żądań, wynosił w latach 1925 i 1926 kwotę przenoszącą 100.000 złp.

Z posiedzenia Rady miejskiej

z dnia 5 sierpnia 1929 r.

Przed porządkiem dziennym wniesiono interpelacje:

R. Dr. Podobiński w sprawie urządzania kwest po mieście przez zamiejscowe osoby i stowarzyszenia i stawia wniosek nagły, aby w sprawie tej odnieść się do starostwa, by bez zgody i zezwolenia gminy nie zezwalało na zbiórki uliczne w mieście, zwłaszcza czynnikom zamiejscowym.

Nagłość wniosku uchwalono, poczem zapadła odnośna uchwała.

W dalszym ciągu mowca interpeluje: 1) w sprawie wniesienia petycji do rządu w kwestji upaństwowienia prywatnego seminarjum żeńskiego — 2) w sprawie wybrukowania targowicy — w sprawie zniszczenia drzew na ul. Marszałkowskiej — 4) w sprawie wymiany krzywych słupów drewnianych elektrycznych przy ul. Marszałkowskiej. — Dalej interpelowano w sprawie rzekomego zwinięcia w Rzeszowie sekcji technicznej i ogrzewalni kolejowej, na co burmistrz oświadczył, że sprawę powyższą zbada za pośrednictwem członka Rady kolejowej p. Jędrzejowicza Jana.

Sprawozdanie powyższe Rada przyjęła do zatwierdzającej wiadomości. W dalszym ciągu interpelowano: w sprawie emerytur b. policjantów miejskich, którzy dawniej przeszli do służby przy P. P. — w sprawie delożowania domów, grożących zawaleniem, z wnioskiem, aby sprawy tego rodzaju traktować bardzo liberalnie dla lokatorów i by zbudowano dla pomieszczenia delożowanych specjalne baraki — w sprawie kanału nad Wisłokiem, który urąga wszelkim przepisom sanitarnym, przyczem uchwalono zwrócić się do zarządu budynku sądowego o usunięcie tegoż, a w razie bezskutecznym wnieść skargę sądową na zasadzie § 364 ust. cyw.

W sprawie wyboru 3 przedstawicieli z grona Rady miejskiej na X-te ogólne zebranie Związku miast polskich odbyć się mające w dniach 15 i 16 września 1929 r. w Poznaniu, uchwalono na podstawie § 5 i 6 statutu Związku miast polskich, wydelegować na X-te ogólne zebranie związku miast polskich odbyć się mające w dniach 15 i 16 września 1929 r. w Poznaniu, jako przedstawicieli miasta pp. Dra Krogulskiego Romana burmistrza, Krwawicza Karola, Dra Hochfelda Wilhelma, zaś jako ewentualnych zastępców wyznaczono pp. Dra Podobińskiego Eugenjusza, Buczyńskiego Wacława, Dra Wanga Artura.

Co do przekroczeń budżetowych po dzień 5/VIII 1929 r. przyjęto do zatwierdzającej wiadomości przekroczenia budżetowe dokonane po dzień 31/VII 1929, a w szczególności uznając je za słuszne i uzasadnione. Przekroczenia mają znaleźć pokrycie w zaoszczędzeniach budżetowych.

Uchwalono wydać pp. arch. Neumanowi Edwardowi i Karolowi Piesowiczowi, przedsiębiorcom budowy domu o małych mieszkaniach przy ul. Reymonta w Rzeszowie, kaucję w kwocie 2.655 Zł złożoną przez tychże na zabezpieczenie dotrzymania warunków umowy pod warunkiem złożenia przez nich w miejsce kaucji gotówkowej weksla kaucyjnego, podpisanego przez trzech właścicieli realności.

Uchwalono zgodnie z reskryptem województwa z dnia 12 kwietnia 1929 L. S. A. 9426/29 zmienić statut opłat miejskich od przeniesienia prawa własności nieruchomości reskryptem województwa z dnia 3 października 1924 L. 3698/24.

Przyjęto do związku gminy na zasadzie postanowień ustawy o przynależności z r. 1896 Kościółka Łazarza, pracownika kolejowego ur. w Krzemienicy pow. Łańcut w r. 1885 za opłatą taksy 10 Zł z tem, że o przynależności krewnych zstępnych decydują postanowienia wyżej powołanej ustawy o przynależności.

Przyjęto do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie urzędu budownictwa miejskiego co do obecnego stanu budowy w szkołach powszechnych.

Na tem obrady zakończono.

Wycieczka szkoły

zawodowo-dokształcającej na P. W. K.

II.

Nasza drużyna ustawiła się przed dworcem w Poznaniu, a kierownik wycieczki załatwił formalności. Dostaliśmy przewodnika w osobie p. Pawła Gulgowskiego, młodego Pomorzanina, który zaprowadził nas na kwaterę przy ul. Wyspiańskiego w gimnazjum im. Paderewskiego.

Rozmieściliśmy się wygodnie w salach szkolnych I piętra, wyposażonych w łóżka żelazne, sienniki, poduszki napchane sieczką i koce, w umywalki z dzbankami z wodą i stolikami do pisania, oraz wieszadłami. Pierwszą naszą czynnością było obmycie się, czyszczenie ubrania i obuwia, następnie udaliśmy się na II piętro do sali jadalnej, gdzie zastaliśmy przygotowane śniadanie, składające się z wyśmienitej herbaty i bułek z masłem.

Młodzież odświeżona i posilona zgromadziła się na ulicy, oczekując z niecierpliwością przewodnika, który zjawił się punktualnie o godz. 9-tej. Wzdłuż parku Wilsona, zdążamy do wejścia P. W. K. umieszczonego naprzeciw dworca kolejowego.

Nabywszy 3-dniowe bilety wstępu rozpoczęliśmy zwiedzanie. Najpierw weszliśmy do hali ciężkiego przemysłu.

Naprzeciw wejścia nieco na prawo rozpościera się obszerna ściana, na której jest wymalowany barwami przekrój terenu węglonośnego. Czarne pasy oznaczają pokłady węgla. W ścianę tą zostały wmontowane w miniaturze, dostosowanej do skali, urządzenia kopalni węgla, więc szyby podziemne, korytarze z precyzyjnie wykonanemi wyciągami, windami, wózkami, a wszystko to uruchomione elektrycznie, tak, że można śledzić cały przebieg pracy górnika przy wydobywaniu węgla.

Obok eksponaty odnoszące się do produkcji węgla, pouczające wykresy wewnętrznego zużycia opału, eksportu zagranicznego i t. d. Oświetlone przeźrocza fotograficzne uzmysławiają wygląd pojedyńczych kopalń, urządzeń do sortowania węgla i ładowania na wagony, nieco dalej modele koksowni również z licznemi przeźroczami.

W dalszym ciągu przedstawiono produkcję żelaza począwszy od przerobu rudy przez wszystkie fazy przetwórczości. Wspaniały model pieca wysokiego, w połowie naturalnej wielkości, przekrój pieca marti-

---

tygodni pracy) Zł 700 i więcej rocznie. — Mimo tego jeszcze dużo wierzb się posadzi.

Jeśli chodzi o rentowność sadów, to dają one bezsprzecznie znacznie większy dochód, aniżeli pola uprawne. W ubiegłych latach sprzedawano kapustę po cenie tak niskiej, że można ją było kupować prawie na paszę — kopa coś 80 gr; cena ziemniaków i innych produktów rolnych także nie była korzystniejszą — okazało się, że nie opłaci się uprawiać je w gospodarstwach podmiejskich, pracujących siłami najemnemi. Naodwrót cena owoców była zawsze wysoka, gdyż duże ilości wywożono do fabryk na przetwory owocowe i na wina owocowe. Może kogoś zainteresuje ten szczegół, że z dworca towarowego odchodziło w jesieni 10 — 15 wagonów śliw dziennie! Ileż to fur przeciągało wtedy przez Rzeszów, nieraz nawet późnym wieczorem, załadowane beczkami, tak zw. solówkami, które pozbywano na miejscu na dworcu. Powstała tam wtedy prawdziwa giełda śliwkowa, z wypisanemi kredą na wagonach cenami i z maklerami giełdowemi, urzędującymi w wagonach na koszykach. Ludność narzekała, że śliwki drogie, że nie można ich dostać na rynku, że nie powinno pozwalać się na taki wywóz, skoro miejscowe zapotrzebowanie nie jest pokryte i t. p. Okazało się, że niejeden rolnik z całego gospodarstwa nie uzyskał tyle dochodu co z 20 — 30 śliw. Toteż sprytniejsi zasadzili w ostatnich latach wcale ładne sady, są to jednak dopiero początki, zważone niestety ostrą zimą, która ten budzący się ruch opóźni.

Nie wątpimy, że towarzystwa rolnicze, które wiele w tym względzie zrobiły, i teraz przez instruktorów, dostarczanie tanich drzewek i zakładanie wzorowych sadów, do odbudowy sadów się przyczynią. Pomoc ta jest nieodzowną i szczególnie teraz pożądaną, z drugiej jednak strony trzeba sobie to uświadomić, że nie są one w stanie w zupełności zastąpić własnej inicjatywy naszego rolnika, własnego doświadczenia i dozoru własnego.

Rolnik powinien umieć założyć sobie sad, powinien choć w pewnym stopniu mieć pojęcie o sadownictwie, a wtedy nabierze zamiłowania do sadów i szczerze się niemi zajmie. Dostarczenie tanich drzewek nie jest jeszcze alfą i omegą tego zagadnienia, boć już samo zasadzanie wymaga pewnych wiadomości: przecież drzewa trzeba przed posadzeniem należycie przyciąć, posadzić nie za głęboko, co się przeważnie zdarza, w odpowiedniej odległości, trzeba także grunt przekopać i t. d. Posadzone drzewo wymaga także pewnych starań. Nieraz także chciałoby się dobry gatunek zachować albo rozmnożyć, cóż kiedy tak prosta sprawa jak szczepienie jest prawie całkiem na wsi nieznaną. Wyłania się więc kwestja odpowiedniego wykształcenia naszego rolnika, i musimy uświadomić mu to, i sobie także powiedzieć, że dzisiaj nie może wystarczać naszemu rolnikowi umiejętność sadzenia samych tylko ziemniaków, kapusty czy żyta (choć może i to nie jest bez ale), że trzeba wykorzystać wszystkie możliwości jakie są do wykorzystania, że może mu być lepiej, jeśli sferę swojej działalności rolniczej zechce rozszerzyć i swą wiedzę fachową pogłębić.

Mimowoli musimy zejść na obecne programy szkolne, które dotąd przedstawiają się bardzo chaotycznie. Wprowadzono wiele przedmiotów niewątpliwie pięknych i kształcących, zapomniano jednak, że życie się nie składa z samych piękności, że nie można zapoznawać stron praktycznych — zwłaszcza na wsi. Za czasów zaborczych kierunek ten był o wiele więcej przestrzegany. Seminarja uczyły praktycznie wiadomości potrzebnych dla rolnika, a nauczycielstwo z tej szkoły ma za sobą chlubną kartę w krzewieniu kultury rolnej na wsi. Czyżby nie należało do tych wzorów powrócić? Uczy się tyle przyrody, — czyż nie powinno się przy tej sposobności zapoznać dzieci z siewem i uszlachetnianiem drzew owocowych? Jest to sprawa tak łatwa i tak prosta, że nawet kilkudniowy kurs dla nauczycielstwa wystarczyłby dla dostatecznego obznajomienia się z praktyczną stroną sadownictwa. Założenie zaś szkółki wymaga również bardzo niewiele, bo wystarczy w zupełności kilkumetrowa grządka. Być może, że młodzież prędzej nabrałaby zamiłowania do sadownictwa i oduczyłaby się tego wandalizmu, który jest plagą wszystkich sadów, gdyby sobie sama to drzewko wychowała i wypielęgnowała. — Przy każdej zatem szkole wiejskiej powinna być szkółka drzew owocowych. Że myśl ta nie jest pozbawiona podstaw realnych, dowodzi wniosek jednego z klubów w parlamencie, żądający by nauczycielstwo szkół wiejskich uczęszczało na kursa rolnicze, by potem mogło udzielać porad ludności wiejskiej.

Zainteresować zaś powinniśmy rolnika nie

nowskiego, wyczerpujące wykresy statystyczne, liczne zdjęcia fotograficzne, dopełniają całości. To samo odnosi się do produkcji cynku. Wzdłuż ścian 11 stoisk największych naszych hut, bogato wyposażone w liczne okazy wyrobów, począwszy od odlewów żelaznych i stalowych, przedmiotów kutych w stanie surowym wprost z pod młota, jak i obrobionych, produktów walcowni, jak sztab fasonowych, dźwigarów, kształtówek o różnych przekrojach, blach kotłowych, rezerwoarowych, aż do cienkiej blachy dachowej. W jednym ze stoisk znajduje się model walcowni blachy, precyzyjnie wykonanej, uruchomionej elektrycznie, a tuż obok znajdują się walce stalowe do 60 cm. średnicy, do 3 m. szerokości, które są częściami składowemi rzeczywistej walcowni, wymagających do popędu siły tysięcy koni.

Tamże spotykamy rury spawane, lub walcowane, od najcieńszych aż do średnicy 1 m. w przekrojach skończone, lub w różnych stadjach produkcji; łączniki do rur, wężownice w najprzeróżniejszy sposób wyginane.

Drugą część hali zajęły wyroby przetworów metalowych największych fabryk maszyn w Polsce. Poczesne miejsce zajmuje fabryka Zieleniewskiego z Krakowa, z olbrzymim rusztem ruchomym do opału miałem węglowym, zastosowanym do kotła parowego o kilkuset powierzchni ogrzewalnej. Obok miedziany aparat odpędowy do spirytusu. Inne firmy wystawiły kotły parowe, silniki ropne systemu Düssla, o sile od kilkunastu do kilkuset koni parowych, turbiny wodne, pompy o wielkiej wydatności różnych systemów, traki tartaczne, maszyny do cukrowni, słowem wszystko co wchodzi w zakres przemysłu maszynowego.

KRONIKA.

„Święto Żołnierza“. Odbyło się w dniu 15 b. m. w rocznicę zwycięstwa nad Wisłą. Urządziła je Komenda Garnizonu w Rzeszowie, oraz dowództwo 5 bryg. Kaw. Odprawiono dwa nabożeństwa, z tych jedno w kościele garnizonowym przy ul. Reformackiej, drugie na błoniach gminnych w Staromieściu. Pierwsze nabożeństwo odprawił kapelan ks. Kisiel. Garnizon rzeszowski prawie w całości swojej znajduje się obecnie poza miastem Rzeszowa na ćwiczeniach. Wskutek tego udział wojskowości rzeszowskiej był stosunkowo nie liczny. Nabożeństwo w Staromieściu odprawił ks. Kisielewicz. Nabożeństwo to zgromadziło całą powyższą brygadę kawalerji, z górą tysiąc ludzi, wraz z korpusem oficerskim i p. jenerałem.

Również publiczności cywilnej zebrała się na błoniach bardzo wielka liczba. Na obu nabożeństwach reprezentowane były władze państwowe, samorządowe i sądowe przez swych przedstawicieli.

Na błoniach w Staromieściu podczas nabożeństwa grała muzyka odnośnych trzech pułków kawalerji (3 — 5 — 8) — oddawano salwy armatnie, a po nabożeństwie odbyła się defilada kawalerji, artylerji i tanków, która wypadła wspaniale.

Po południu tego dnia odbyły się na błoniach przybyszowskich piękne i interesujące zawody konne, sportowe, które również zgromadziły liczną bardzo publiczność, i które były zakończeniem wojskowych uroczystości „Święta Żołnierza“.

Wiadomości Policyjne.

Niesamowita kronika policyjna. Ubiegły tydzień obfitował w liczne wypadki, które niestety pociągnęły za sobą ofiary w ludziach. W szczególności są do zanotowania dwa wypadki utonięcia w Wisłoku. Oto w dniu 9 b. m. utonął Józef Zawadzki, uczeń 6 kl. gimn. lat 16, w czasie jak się przeprawiał na drugi brzeg Wisłoka, by tam łowić ryby. Na drugi dzień t. j. 10 b. m. utopiła się Stefanja Szolcówna, lat 18, uczennica III r. żeńskiej szkoły przemysłowej, harcerka i dobra pływaczka. W czasie pływania dostała udaru serca i utonęła.

Przy tej sposobności należy przestrzec kąpiących się w Wisłoku, a zwłaszcza nie umiejących dobrze pływać, iż stan wody wskutek dużych deszczów jest znacznie wyższy, tam gdzie woda dotąd była niewielka i spokojna mogą być wyrwane doły i wiry, a jeżeli się już ktoś kąpie musi to czynić bardzo ostrożnie.

Wylew Wisłoka z dnia 8 i 9 b. m. spowodował znaczne szkody w zbiorach, w gminach Siedliska, Zarzecze i Babicy. Szkoda wynosi około Zł 25.000.

Powiesił się w dniu 13 b. m. inwalida woj. Mikołaj Smerek, rodem z pod Jarosławia w szpitalu żydowskim w ustępie, używszy do tego celu paska od spodni.

Znaleziono nieprzytomną na torze kolejowym idącym do Krakowa, koło magazynów kolejowych, w dniu 12 b. m. Dorę Birnfeld, lat 50 z Rzeszowa, która tamtędy szła po mleko. Birnfeldowa mając przytępiony słuch, została widocznie potrącona przez przejeżdżający pociąg. — Oddano ją w stanie ciężkim do szpitala.

OGŁOSZENIA.

tylko samą produkcją owoców, ale także przetworami owocowemi, jak powidła, marmolady, kompoty, konfitury, nalewki, wina owocowe, i t. p. To zastosowanie owoców praktykuje się na coraz większą skalę; powstają w kraju fabryki skupujące wielkie ilości owoców na przetwory, także i po domach ludność wyrabia coraz więcej win owocowych — dlaczegóżby więc i nasz rolnik nie miał mieć swojego wina?

Co się tyczy obsadzania dróg drzewami owocowemi — w ostatnich latach zasadzono istotnie wcale dużo drzew, dzięki propagowaniu przez szkoły święta sadzenia drzew. I u nas przy okolicznych gościńcach zasadzono znaczną ilość drzew owocowych, czemu należy jak najgorecej przyklasnąć. Sprawa ta wymaga jednak pewnego omówienia. — Przedewszystkiem należy używać do tego celu takich drzew owocowych, z których owoc nie tak łatwo spada, gdyż wtedy ma się większą pewność, że owoc dotrwa na drzewie aż do dojrzenia; szkodnik ma także sprawę utrudnioną, bo musi wspiąć się na drzewo, by owoc zerwać — dlatego najlepiej nadają się do tego celu wiśnie i czereśnie (czerechy). Jeszcze ważniejszą jest sprawa eksploatowania tych drzew. Dotąd stosowano u nas ten system, że jeden dzierżawca, zazwyczaj dróżnik, miał prawo do owoców. System ten okazał się w praktyce jak najgorszym, bo dróżnik nie mógł dopilnować owoców i nic z tego nie miał, gdyż wszystkie owoce poobijano w barbarzyński sposób zanim dojrzały — a jeszcze więcej ucierpiały na tem drzewa, bo nikt o nie się nie troszczył, i pokaleczone, z połamanemi gałęziami, sterczały jako najsmutniejszy dowód niewłaściwego systemu.

Zupełnie inną organizację poznałem na Śląsku we wiosce koło Opawy. Dotyczyła ona drogi publicznej obsadzonej po obu stronach na przestrzeni 7 kilometrów wspaniałemi czerechami dwudziestokilkuletniemi, w odstępach około 12 — 15 m. Wszystkie drzewa dochodziły do poważnych rozmiarów, i można sobie wyobrazić, ile owoców dawały. Każdego roku po zawiązaniu się owoców odbywała się licytacja na poszczególne drzewa i każdy mieszkaniec wioski mógł sobie zakupić pewną ilość drzew, z których owoc należał do niego. Niedopuszczalną natomiast była sprzedaż w całości w jedne ręce, jako nie dająca gwarancji należytego eksploatowania owoców. Zalety tego systemu są jasne: każdy mieszkaniec wioski był stróżem swoich owoców, temsamem każdy przechodzeń był nim także, gdyż nikt nie mógł wiedzieć, czy przypadkiem nie są to właśnie jego owoce, powtóre owoców było dużo, więc nikt nie potrzebował się uciekać aż do kradzieży cudzych, po trzecie był ktoś odpowiedzialny za szkody wyrządzone w czasie zrywania owoców. Gmina miała ładny dochód, specjalnie opłacała ogrodnika za dozór i uzupełnianie braków w drzewach... Czyby tak u nas nie można spróbować?

inż

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: **Inż. Józef Szaynok.** Z drukarni J. A. Pelara i S-ki w Rzeszowie